

BOGATY POLAK,
BIEDNY POLAK

JAK

O PIENIĄDZACH
MYŚLĄ BOGACI

i dlaczego

BIEDNI ROBIĄ BŁĄD,

MYŚLĄC INACZEJ

Andrzej Mańka

Ten ebook zawiera darmowy fragment publikacji "[Jak o pieniądzach myślą bogaci i dlaczego biedni robią błąd, myśląc inaczej](#)"

Darmowa publikacja dostarczona przez
ebooki24.org

Copyright by Złote Myśli & Andrzej Mańka, rok 2011

Autor: Andrzej Mańka

Tytuł: Jak o pieniądzach myślą bogaci i dlaczego biedni robią błąd, myśląc
inaczej

Data: 14.01.2018

Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Kościuszki 1c

44-100 Gliwice

www.zlotemysli.pl

email: kontakt@zlotemysli.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

Wstęp, czyli o bezpieczeństwie biednych i wolności bogatych ..	5
Podziękowania	21
Rozdział 1. Na Twój pierwszy milion nigdy nie jest za wcześnie...	29
Rozdział 2. Złoto dla zuchwałych, a bogactwo dla odważnych	57
Rozdział 3. Polaków finansowy portret subiektywny	73
Rozdział 4. O naturze pieniądza	95
Rozdział 5. Sposób na finansowy stres i życiowy chaos.....	109
Rozdział 6. Jasne i ciemne strony bogactwa z perspektywy religii	121
Rozdział 7. Jaki kolor ma ten sześcian, czyli o modelach życia finansowego	157
Pierwszy Upiór: Nadmiar informacji (Chaos).....	184
Drugi Upiór: Nasz ZEITGEIST, czyli konsumpcja za wszelką cenę.....	185
Trzeci Upiór: Wątpliwe cele	186
Rozdział 8. Język pieniędzy, czyli podsumowanie	193

Rozdział 3.

Polaków finansowy portret subiektywny

Nawet jeśli kraina dziecka to nie tylko urocze nonsensy i rozczulająca naiwność, ale mnóstwo oryginalnych pomysłów i innowacji, wobec których bywamy na ogół zupełnie bezradni, to dziecko w nie wierzy i traktuje śmiertelnie poważnie. Spróbuj 5-letniemu supermanowi zabrać wystrugany kij, który przytaczał do domu z niedzielnego spaceru do parku, to przekonasz się na własnej skórze, że to, co dla Ciebie jest kijem nadającym się do utylizacji, dla dzieciaka stanowi jednocześnie narzędzie do zamieniania zwykłych rzeczy w złoto, świetlisty miecz do obrony przed złymi czarownikami i wehikuł czasu (wystarczy tylko wsiąść na ten kij i wypowiedzieć kilka magicznych słów).

Czy nie wydaje Ci się, że nasz poważny dorosły świat z reguły opiera na co najmniej umownych zasadach — dokładnie tak, jak to robią dzieci? Czym są bowiem papiery wartościowe, certyfikaty, współczesne banknoty i plastikowe karty płatnicze, jeśli nie iluzją i „matriksem”, który istnieje tylko dlatego, że:

1. Wszyscy godzimy się na to, że są symbolem określonych wartości.
2. Wszyscy wierzymy, że mają jakąkolwiek wartość.

Tak więc nasz tak bardzo poważny i racjonalny świat opiera się na nieco infantylnych zasadach:

1. Wierze, wspólnej dla wszystkich dorosłych uczestników tego teatrzyku, w którym posługujemy się groźnie i uczenie brzmiącymi nazwami. Te poważnie brzmiące nazwy zastąpiły dziecięce magiczne różdżki i kryteria bogactwa mierzonego w wieku 5 lat np. kolekcją kapsli, etykietek z butelek lub samochodami na resorach: środek płatniczy, jednostki funduszu inwestycyjnego, papiery wartościowe, akcje giełdowe, polisy ubezpieczeniowe, zysk kapitałowy lub roczna stopa zwrotu, wreszcie apokaliptyczny zwrot „egzekucja długu” (choć chodzi przecież o „egzekucję” dłużnika).
2. Społecznej zgodzie na to, że to, co nazywa się papierami wartościowymi, istotnie ma jakąś wartość, a polisa ubezpieczeniowa zapewnia bezpieczeństwo czasami równie realne jak nieśmiertelność, dzięki magicznej różdżce, którą stwarza się z patyka znalezionej na trawniku.
3. Powszechnej ufności w to, że banknoty i pieniądze nie tylko same mają wartość, ale również służą do mierzenia wartości towarów, które chcemy kupić lub które mamy, albo rozmaitych usług, z których korzystamy lub które sami sprzedajemy.

Jaki jest powód, dla którego fryzjer w centrum Warszawy bierze 3 razy więcej niż tak samo dobry fryzjer na osiedlu w Legionowie, 20 kilometrów dalej? Dlaczego modne spodnie Levi's 501 na wyprzedazy w Grecji, gdzie często bywam, kupię za 10 euro, zaś w firmowym

sklepie w Polsce za te same szmatki, bez których nie mogę, lub wydaje mi się, że nie mogę się obyć, kupię za co najmniej 200 złotych? Pięć razy drożej! Do Londynu mogę polecieć komfortowym Air Busem British Airways nawet za 300 złotych, zaś tego samego dnia LOT proponuje mi tę podróż — z wydłużającą czas przesiadką — za ponad 1000 złotych. Cena za metr kwadratowy apartamentu w Warszawie kilka lat temu przekraczała 11 000 złotych, w 2010 roku luksusowe apartamenty znajdowałem o ponad połowę tańsze. Kiedy bank daje Ci kredyt na samochód, jego wartość wynosi 20 000 złotych — powiedzmy, że jest to 6-letni volkswagen. Ale rok później, jeśli tylko przestaniesz płacić raty kredytowe, rzeczoznawca bankowy wyceni ten samochód na jakieś 2000–3000. Myślę, że sam możesz podać z własnego doświadczenia setki takich przykładów.

Wiara, zaufanie i powszechna zgoda — oto fundamenty współczesnego systemu finansowego, który na pierwszy rzut oka jawi się jako przestrzeń w 100% racjonalna, uporządkowana i rządząca się idealnie matematycznymi regułami. Bez nich nasz tak bardzo świecki i tak bardzo dorosły, poważny i racjonalny świat nie przetrwa dłużej niż magiczna różdżka 5-latka. Pieniądze istnieją tylko dopóki w nie wierzymy. Pieniądze papierowe nie mają praktycznie żadnego pokrycia w kruszcach, pieniądze elektroniczne to tylko impulsy, które mają z kolei znikomy związek z ilością papierowych banknotów na rynku.

Żyjemy w czasach niezwykłych, niepowtarzalnych, osobliwych i zdumiewających. Oto po raz pierwszy w dziejach każdy może pozyskać tyle pieniędzy i dóbr mate-

rialnych, ile zechce. Pieniędzy można wykreować więcej, niż każdemu z nas potrzeba do dostatniego życia. Jednak wszyscy postrzegają nasz świat jeszcze w starych kategoriach walki o byt, morderczej konkurencji i bezwzględnego współzawodnictwa. Współzawodnictwo i konkurencja mają — i zawsze będą miały — zbawienny, głęboki i uniwersalny sens. W sporcie, nauce, czy np. kiedy dwóch facetów zabiega o tę samą kobietę. Ta ostatnia sytuacja jest rzeczywiście trudna (dla facetów oczywiście) i bardzo rozwija kreatywność oraz pomaga w pielęgnowaniu zdrowej determinacji.

Z pieniędzmi jest inaczej: jeśli staramy się o tę samą sumę, dokładnie te same pieniądze, to tak bywa chyba już tylko w konkursach esemesowych lub w lotto. Pieniędzy wystarczy i dla Ciebie, i dla mnie, nawet jeśli i Ty, i ja ubiegamy się równocześnie o kredyt hipoteczny lub prowadzimy interesy dokładnie w tej samej branży, w tym samym segmencie rynku. To, co do niedawna było skończoną pulą, stało się obszarem, gdzie czujesz tajemniczy oddech nieskończoności.

Równocześnie to, co zostało nam dane w obfitości przekraczającej nawet granice wyobraźni, staje się towarem deficytowym. To nasza miłość, serdeczność, uprzejmość, wiara i wspaniałomyślność. Tego każdy z nas ma nieskończenie wiele i każdego dnia może się tym dzielić ze światem. Dawać i otrzymywać. Z jakichś jednak tajemniczych powodów uśmiercamy te niebiańskie uczucia, tępiemy je wytrwale każdego dnia i zastępujemy oziębłością, egoizmem i lękiem. Gdyby większość z nas, żyjących w Polsce, pojęła naturę współczesnego pienią-

dza, prawdopodobnie żyłoby nam się znośniej, a klimat społeczny sprzyjałby jak największej kumulacji pieniędzy i ich pomnażaniu. Tak jak to się dzieje w wielu innych nacjach na świecie, przywiązanych jednocześnie do ścisłego współdziałania na rzecz wspólnego dobra, zaś z drugiej strony stwarzających warunki i stymulujących rozwój indywidualności i jednostek wybitnych.

A zatem żyj tak, by Twoje działania były obliczone na przysparzanie korzyści Twojemu otoczeniu, a jednocześnie pielęgnuj w sobie i wspieraj innych w dążeniu do indywidualności i pełnego rozwinięcia unikatowych talentów. Umiej zharmonizować to, co wydaje się nierealne: być „wyłącznie dla innych” i być „tylko dla siebie”.

Przez ostatni rok spędziłem mnóstwo czasu na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o przyczyny, dla których jednym z nas wiedzie się dobrze, zaś innym w życiu się nie układa. Świadomie używam potocznych sformułowań i językowych klisz dla opisania przedmiotu moich osobistych badań i dociekań. Myślę, że każdy z nas wie, co odpowiedzieć na pytanie: „Jak ci się wiedzie” lub: „Jak ci się układa w życiu”, zaś już nie tak wielu może udzielić tak samo wyczerpującej i przekonującej odpowiedzi na pytanie o bogactwo, finansową wolność czy finansową niezależność. W niektórych sytuacjach poleganie na języku potocznym daje dużą skuteczność w odkrywaniu wspólnych cech bardzo dużych zbiorowości. Jest on bowiem uniwersalną płaszczyzną porozumienia ludzi o różnych poziomach wykształcenia, wywodzących się z wielu pokoleń i zamieszkujących największe aglomeracje lub sielskie wsie „daleko od szosy”. Czy mamy problem, by

pojąć, co ma dokładnie na myśli kobieta mówiąca „pokładałam sobie życie” lub facet deklarujący, że „idzie mu całkiem niezłe”? Myślę, że świetnie wyczuwamy znaczenia, jakie niosą tego typu stwierdzenia. Znaczenia są często tak skomplikowane lub ulotne, że możemy co najwyżej je odczuć, a nie zrozumieć lub precyzyjnie określić.

„Granice naszego języka są granicami naszego świata” – zauważył wytrawny filozof i obserwator ludzkich dusz Ludwig Wittgenstein. Dlatego w naszych rozważaniach język potoczny będzie co najmniej równie ważny jak ten specjalistyczny, branżowy czy pisany (literacki). A więc, czy radzisz sobie w życiu? Czy sprawy idą po Twojej myśli? A może cienko przedziesz? Może życie Cię przytłacza lub problemy przerastają? Niezależnie od tego, jak brzmi Twoja odpowiedź, na pewno co najmniej w znacznym stopniu waży na niej kondycja finansowa.

Język codzienny, potoczny, jest naszym kluczowym oprogramowaniem. Od dzisiaj zacznij obserwować, jaki on jest. Krótki i konkretny, czy zawily i rozwlekły, przejrzysty i jasny, czy niepewny i skory do wciskania kitu. Prowadź te obserwacje również w gronie osób, z którymi najczęściej przebywasz. Czy jesteś usatysfakcjonowany językiem Twoim i Twojego najbliższego otoczenia? Jeśli nie jesteś, stwórz plan, który „wyprostuje” Twój i Wasz język. Jeżeli to mało realne, zmień otoczenie na takie, które ma w zwyczaju używać słów, by stwarzać lepszy świat i budować uniwersalne wartości.

Jeżeli ktoś z nas jest zaradny, czyli radzi sobie w życiu, to na pewno musi umieć obracać pieniędzmi. Obracać, czyli dobrze zarabiać i umiejętnie je wydawać, tak, by

nie brakowało ich, lecz wystarczało. Pieniądzy musi „wystarczać”, by życie było „poukładane”, a sprawy „szły do przodu”. Nawet Krajowy Rejestr Długów – Biuro Informacji Gospodarczej, organizacja mająca – przynajmniej według oficjalnego statutu – chronić interes konsumenta oraz dbać o jakość polskiego życia społecznego i gospodarczego, na swój slogan wybrała proste i bardzo nośne „Utrudniamy życie dłużnikom”. To hasło także odwołuje się do języka potocznego. Mało kto z nas chce mieć trudne życie, wolimy raczej, by życie było łatwe.

Wszyscy jesteście jednakowo poddawani próbie współczesnego marketingu, którego celem jest uczynienie z nas mało rozgarniętych i pazernych konsumentów przekonanych o tym, że prestiż społeczny, szczęście i tzw. fajne życie zależą od tego, co – i jak często – kupujemy. Na ogół, im więcej pchamy w wózek w supermarkecie i im więcej kart płatniczych przeglądamy w portfelu, zanim podamy którąś z nich kasjerce, z tym lepszym samopoczuciem tłoczmy się w swoich kredytowanych przez bank samochodach w drodze do spłacanych miesięcznymi ratami z wysokimi odsetkami mieszkań i domów. Czy to jest oznaką zaradności i symbolem poukładanego życia? Raczej nie.

Zauważyłem, że życie ludzi obciążonych kredytami i głowami wypełnionymi bezrozumną gonitwą za konsumpcją jest podszyte lękiem. Bywa on często bardzo podstępny, rzadko kiedy bowiem ujawnia się wprost. Na ogół manifestuje się pośrednio. Jak? Oznaką jego władzy nad naszym życiem jest najczęściej obojętność, zazdrość, podejrzliwość, agresja, pogarda i niesamo-

dzielność. Tacy ludzie z reguły nie wpuszczą Cię na swój pas ani nie zatrzymają się, kiedy masz awarię samochodu i machasz do nich z wiarą i nadzieją z pobocza. Na swój pas nie wpuszczą Cię ze strachu przed tym, że coś stracą. Nie wiedzą, co dokładnie, ale dla nich niedobrze jest, jeśli ktoś zagraża ich miejscu w szeregu. Tak to wygląda, nawet zatłoczone, niewiarygodnie zakorkowane ulice Warszawy są w ich podświadomości polem beznadziejnego rozpychania się i walki o byt, a nie wspólną, zbiorową gehenną, która byłaby łatwiejsza do zniesienia, gdyby nie życie pełne lęku, obojętności i zazdrości.

Ci ludzie będą (ze strachu) zawsze wobec Ciebie podejrzliwi. Idzie Ci dobrze? Cholera jasna, to niedobrze. Powinno Ci iść tak sobie, przeciętnie, najlepiej dokładnie jak im. Idzie Ci źle? Trzeba Cię trzymać na odległość, najlepiej zerwać z Tobą kontakty, bo jeszcze czegoś będziesz chciał. Jeśli idzie Ci źle, możesz u takich ludzi budzić jakiś tajemniczy, zabobonny lęk: a jak sprowadzisz na nich nieszczęście? A jeśli zarazisz ich złą passą? O nie, trzeba się trzymać z daleka od „pechowców” i „nieudaczników”.

„Biada sercom tchórzliwym, rękom opuszczonym” (Syr 2,12)! Jeśli pozwolisz na dominację strachu w Twoim życiu, czeka Cię droga przez mękę. Ze strachu ludzie czynią najgorsze niegodziwości. Ucz się zastępować strach, który jest źródłem ogromu negatywnych emocji, miłością, która jest źródłem Wszystkiego, Co Najlepsze: męstwa, odwagi, pracowitości, mądrości, zaradności i przedsiębiorczości.

Biedny Polak, świadomie lub częściej bezwiednie, obarcza odpowiedzialnością za swój trudny los innych. Niestety ci inni to często jego zamożni rodacy. Dlatego jego serce przepęlnia nieufność, zawiść i strach.

Bogaty Polak wierzy w sens brania spraw w swoje ręce. Zamiast tracić czas i energię na poszukiwanie winnych, obmyśla strategię działania, które odmieniają jego los. Kiedy staje się zamożny, chętnie wspiera w ambitnych planach swoich rodaków. Jest otwarty na doświadczenia innych, odważny i skory do pomocy.

Jeśli ktoś obrzuci Cię obelgami w internecie, możesz na 99,9% być pewien, że to przerażony i niezaradny typ, który w agresji szuka pokrzepienia i ukojenia własnych lęków. Jeżeli ktoś Cię „olewa”, traktuje „z góry” i daje do zrozumienia — szukając przy tym każdej sposobności — że jesteś beznadziejny i niegodny uwagi — masz do czynienia z życiowym frustratem. W dzisiejszych czasach, ze względu na ich specyfikę i ze względu na naturę współczesnego pieniądza, nie istnieją frustraci, którzy jednocześnie radzą sobie z życiem finansowym.

Badając na nasz wspólny użytek współczesny świat finansów, naturę pieniędzy i uwodzicielską potęgę „konsumpcyjnego marketingu”, odkryłem, że za naszym stosunkiem do pieniędzy, a przede wszystkim za naszym finansowym życiem kryje się zawsze ogromna dawka wiedzy o wszystkich innych jego wymiarach, a więc o intymnym, osobistym, zawodowym, rodzinnym, duchowym i społecznym. Odkryłem także, że zdefiniować ludzi zaradnych pozwalają nam inne polskie wytrychy z języka potocznego. Czy ludzie zaradni mają znajomości i „wejścia”? Czy umieją „ustawić się” w życiu? Czy wiedzą, jak i gdzie trzeba się „wkręcić”? Dla uszu nawykłych do brzmienia wysublimowanej poezji Mickiewicza i patetycznej muzyki Chopina określenia te wydają się tak trywialne i niestosowne, czyż nie tak? Jednak miłośnicy Mickiewicza i Chopina (sam się na nich wychowałem) należą na ogół do naiwnych idealistów i niezbyt często wydobywają się ze świata, w którym pieniądze pochodzą od rodziców i obrotnego wujka lub z grantów, subwencji i bezzwrotnych pożyczek. Kim zatem są ci moi znajomi i ludzie, których znam, a któ-

rzy należą do zaradnych? Mają kilka wspólnych cech, które decydują o ich na ogół bardzo zacnym i barwnym życiu.

Po pierwsze, ludzie ci mają ponadprzeciętną inteligencję społeczną. Lubią innych ludzi, nie cierpią beczynności i samotności. Kiedy się z nimi spotykasz, czujesz się od razu lepiej. Tryskają energią, optymizmem, są ciekawi nowych doświadczeń. Dobrze sypiają, patrzą Ci prosto w oczy. Wyrażają jasno swoje myśli, a myśli te odzwierciedlają praktyczny wymiar ich życia.

Po drugie, mają oni ponadprzeciętną inteligencję praktyczną. Co to takiego? Jeśli powiesz im, że piszesz opowiadania lub wiersze, teksty lub blog, dadzą Ci do zrozumienia, że musisz nieźle zarabiać. Bo jeśli robisz coś dobrze, to musisz umieć to wykorzystać i podzielić się tym darem z innymi i z reguły nadstawiają ucha z ciekawej życzliwości w nadziei, że Twoje sprawy idą dobrze, jest do przodu — że jest „w porzo”. Polskie szkoły średnie i humanistyczne uczelnie żywią nas katastrofalną w skutkach wizją niezrozumianych przez ich epokę geniuszy literackich przymerających głodem lub dzieł malarskich tworzonych przez osamotnionych i popadających w obłęd artystów lądujących na starość w przytułkach. Jeśli tylko jakiś geniusz przy okazji dobrze zarabia, to należy to przemilczeć jako rzecz wstydliwą i niegodną człowieka wielkiego formatu i ponadczasowych osiągnięć. Jeśli zaś wiadomo, że zarabia i jest popularny, należy go obśmiać i uznać za co najwyżej zręcznego rzemieślnika schlebiającego masowym gustom. Kiedyś uważałem, że to ma sens, teraz widzę w tym wynaturzoną wizję życia, a nawet coś bardzo,

ale to bardzo szaleńczego, a niekiedy wręcz obłąkanego. O ile my, humaniści z dyplomami najlepszych uczelni, przędlibyśmy lepiej, gdyby nam mówiono, jakie roczne dochody miał Szekspir, Kochanowski, Platon i Haendel! Czy miłośnicy Jana Sebastiana Bacha wiedzą, że miał on w sumie dwadzieścioro (ślubnych) dzieci? Siedmioro z pierwszego i aż trzynaścioro z drugiego małżeństwa, po tym jak pierwsza żona zmarła nagle? Ten człowiek nie tylko komponował, ale musiał utrzymać liczną rodzinę. Wyobraź sobie, albo jeszcze korzystniej — stwórz — hipotetyczne zestawienie finansowe rodziny Bacha. Po lewej stronie kolumna pasywa i koszty utrzymania, po prawej przychody, oszczędności i inwestycje. Mówić o Bachu i o tym, że pisał muzykę dla pieniędzy? Dla pilnego zarobku, by zapewnić byt materialny rodzinie? Ba, że chałturzył tu i ówdzie, by dorobić do posady, że brał każde zlecenie, jakie pojawiło się w polu widzenia? To bardzo psuje tę niedorzeczną romantyczną wizję artysty żyjącego tylko dla swoich dzieł — a nie, jak powinno być — żyjącego ze swoich dzieł. Bach wychował swoje dzieci również na wybitnych muzyków. A więc troszczył się także o liczną trzódkę nie tylko materialnie, ale również duchowo. Nasz doczesny świat tak jest urządzony i skonstruowany, że jego materialnym fundamentem i najważniejszym krwiobiegiem są pieniądze. Te zaś wymagają, jak każda inna dziedzina, specyficznych umiejętności technicznych, ale w równym co najmniej stopniu bardzo konkretnych cech charakteru i zbioru nawyków, które składają się na styl życia.

Po trzecie, na ludziach tych można polegać. Jeśli Ci coś obiecują, dotrzymają słowa. Jeśli jesteś w potrzebie,

możesz na nich liczyć. Traktują siebie i innych serio, mają też bardzo wyczulony zmysł empatii.

Te trzy cechy ludzi zaradnych, których znam, odzwierciedlają także bezbłędnie ich kondycję finansową. A zatem ktoś, kto w naszym kraju ma rozwiniętą inteligencję społeczną, praktyczną i na kim można polegać, ma zawsze bardzo dobrą sytuację finansową. To, jak dobrą, zależy od ambicji i aspiracji. Te zaś są sprawą niesłychanie osobistą i indywidualną.

Bogactwo, „dobrostan” i zamożność przenikają do polskiej świadomości zbiorowej dopiero od kilkunastu lat. Dzieje się to raczej wolno. Na przeszkodzie stoją bowiem silnie zakorzenione przekonania i mity zaszczipiane w naszych umysłach od najwcześniejszych lat najpierw przez szkołę, potem literaturę, film i kulturę popularną. Te przekonania i mity są warunkowane przez polską historię i sprowadzają się do takich wartości, jak walka o wolność, przelana za „naszą i waszą wolność” krew, powstania narodowe, represje, zrujnowany kraj i masowe groby pomordowanych. O tym powinniśmy pamiętać po wsze czasy. To nasza powinność. Kiedy wychodzę z mojego biura na warszawskiej Starówce, widzę tyle miejsc pamięci narodowej, które mają nam przypominać o tych, którzy zginęli za to, abyśmy żyli we własnym kraju. I zadaję sobie często takie pytanie: dlaczego nie postawimy jak najwięcej pomników również Chrobremu, Batoremu, Jagiellonom, Sobieskiemu czy polskim armiom walczącym wspólnie z zachodnimi aliantami? Czy miejsce upamiętniające spektakularne wyczyny hetmana Jana Karola Chodkiewicza i setek innych

osobistości w historii Polski nie pozwoliłoby mi pamiętać o narodowych klęskach i tragediach? Wątpię. Nasz umysł ma wystarczająco dużą pojemność i parametry nieosiągalne dla najpotężniejszych komputerów.

I Ty, i ja mamy moc decydowania o tym, co należy pamiętać i co rozważać w swoich umysłach. Możemy wybrać takie postaci z naszej historii i takie wydarzenia, by stworzyć konieczną przeciwwagę dla ideologii cierpiętnictwa i rozpamiętywania w nieskończoność narodowych klęsk.

Przyjrzyj się też dokładnie kanonowi lektur szkolnych i polskim ikonom narodowym. W tych pierwszych do odzyskania niepodległości w 1918 roku dominuje patos, tragedia i poczucie przegranej. W czasie kiedy w większości krajów europejskich całe pokolenia zaczynają być chowane w kulcie pracy, przedsiębiorczości, indywidualizmu i jednocześnie korzyści płynących z kooperacji i współdziałania, w Polsce ideałem pozostaje dworek szlachecki, w którym główni bohaterowie zajmują się rozpamiętywaniem przegranych powstań narodowych i traceniem czasu na jałowych dyskusjach i bezproduktywnych działaniach. Zauważ, że w polskiej tradycji zajmowanie się handlem i przedsiębiorczością jest traktowane z pogardą. W *Lalce* Prusa Stanisław Wokulski, który robi całkiem niezłe interesy, jest postacią nieszczęśliwą, zagubioną i trochę żalosaną. Gdyby żył w Anglii, szybko stałby się szanowanym i pewnym siebie biznesmenem. Seweryn Baryka z *Przedwiośnia* Żeromskiego marzy o szklanych domach. Ale na marzeniach, nieszczęśliwych i coraz bardziej smętnych i de-

presyjnych rzecz się kończy. Gdyby Baryka żył w Stanach Zjednoczonych, zbudowałby całą ekskluzywną dzielnicę na Manhattanie.

W czasie kiedy cywilizowany świat buduje swoje fundamenty na przemyśle, handlu i przedsiębiorczości, Polska buduje swoją tożsamość na kuriozalnym micie sarmackim. Polskich królów i magnaterii zupełnie nie interesuje rozwijający się Śląsk, który w efekcie prawie w całości staje się niemiecki. Fascynują Polaków wojny z Rosją o zdobycze terytorialne na wschodzie. Polska potęgą militarna, skądinąd imponująca, inwestuje w przestarzałe metody walki. Niemcy, Francuzi i Brytyjczycy organizują nowoczesne armie, w Polsce liczy się tradycja husarii i szarzy gości pędzących na koniach z szablami w rękach. Piechota w polskiej armii to żołnierze najemni z krajów zachodnich.

Ale co się dzieje w Polsce po 1945 roku, kiedy drabina społeczna ulega odwróceniu i na topie jest pochodzenia chłopsko-robotnicze? Ten sam dół i paździerz, co w epoce dworków szlacheckich, tak uroczo i malowniczo przedstawianych w literaturze Iwaszkiewicza i w filmach mistrza Wajdy.

Ci, którym odmawiano rozmaitych praw w poprzednich epokach, wprowadzają nowe porządki równie tragiczne w skutkach. Oto o Twojej pozycji społecznej decyduje znów pochodzenie, ale z innych tzw. warstw społecznych. Pochodzenie i przynależność do partii, przewodniej siły narodu. Te peerelowskie klimaty dokonały niewiarygodnych spustoszeń w polskich umysłach. Praca tak, ale jakaś wynaturzona i groteskowa — rzuć okiem na rewe-

lacyjnego *Człowieka z marmuru* Andrzeja Wajdy. Przejrzyj Konwickiego i Różewicza. I znów marazm, niemoc, bezsens, absurd i zagubienie. My robimy narodową zadymę z powodu wejścia na „rynek” Syrenki, zaś Szwedzi, Francuzi, Anglicy i Niemcy tworzą fantastyczny przemysł motoryzacyjny na autentycznym wolnym rynku, gdzie liczy się pomysł, oryginalność, konkurencja, odwaga i myślenie w kategoriach biznesu, a nie, jak wtedy w Polsce Ludowej, przynależność i posłuszeństwo władzy.

Jeśli kto wtedy robi w Polsce interesy, jest w nie mniejszej pogardzie niż Wokulski. To prywaciarz, spekulant, badylarz i oszust.

OK, zatrzymajmy się. Samobiczowanie jest dobre, jeśli prowadzi do jakiegoś sensownego celu. Zróbmy krótkie ćwiczenie. Czy jest aż tak źle z naszą świadomością, stereotypami myślowymi i przekonaniami? Ależ oczywiście że nie. Dlaczego? Bo to tylko jedna strona rzeczywistości. Teraz jest miejsce i czas na Twoje notatki i spostrzeżenia. Znajdź alternatywę wobec takiego sposobu kształtowania świadomości.

Jest w nas duch niespokojny i niepokorny. Jest niezgoda na siermiężną rzeczywistość. Jest dar poszukiwania, jest niezłomność, pragnienie nadrabiania mentalnych i cywilizacyjnych zaległości. I dlatego:

1. Polacy ruszają na podbój krajów obozu socjalistycznego, sprzedając aparaty Zenit i kupując enerdownskie gitary, rosyjskie telewizory i czeską biżuterię.
2. Wiele polskich fortun zaczynało się od sprowadzenia starych samochodów dostawczych z Holandii,

z pracy sezonowej w Europie Zachodniej, emigracji ekonomicznej do Stanów Zjednoczonych, gdzie w nowych klimatach społecznych Polacy ujawniali i ujawniają tłumioną przez dziesięciolecia energię.

3. Mimo takiej przeszłości i historii teraz ponad 70% polskiego Produktu Krajowego Brutto jest wytwarzane przez mikro-, małe i średnie przedsiębiorstwa. No i coś już zupełnie trudnego do ogarnięcia: czy wiesz, że Polska jest numerem jeden, jeśli chodzi o przedsiębiorczość kobiet? To tutaj jest największy odsetek Polek pracujących na własny rachunek. Przyjrzyj się tej polskiej przedsiębiorczości bliżej. Bo przedsiębiorczość to przede wszystkim sztuka zarabiania pieniędzy dzięki wytwarzaniu takich wartości, za które ludzie są skłonni zapłacić.

Zajrzyj do swojego umysłu i zobacz, jakie tkwią w nim wzorce. Wypisz najpierw te negatywne. Potem przeciwstaw im wzorce szlachetne, budujące i pozytywne. Mnie to bardzo pomogło. Ta świadomość, czym mnie karmiły — między, rzecz jasna, wartościami szlachetnymi i inspirującymi — polskie szkoły, literatura i negatywne stereotypy społeczne, pomogła się z nich wyzwolić. Wiemy, że istnieje ciemna strona księżyca, pamiętamy o niej i możemy zobaczyć na zdjęciach zrobionych przez satelity. Ale jest od nas odwrócona tak, że możemy oglądać tylko tę jasną stronę. Z polską historią i narodowymi mitami mamy prawo uczynić dokładnie to samo.

Jednak nie popadaj w skrajność. Kiedy zdarzało mi się prowadzić zajęcia w prywatnych szkołach z filmu i reklamy, 90% moich słuchaczy i studentów zaskoczyło

mnie zupełnie inną wizją świata. To kasa za wszelką cenę. Edukacja ma prowadzić do zdobycia „papierka” (a nie dyplomu, który winien być świadectwem umiejętności), prace pisze się byle jak, na porządku dziennym są plagiaty, kopiowanie z internetu i kontestowanie polskiej historii.

Taką wizję życia i pomysł na bogactwo oddaje koszmarny skądinąd film *Szczęśliwego Nowego Jorku*. Gajos gra alkoholika, Linda głupca i złodzieja, Zamachowski chłopka „nieroztropka”, Figura idiotkę z wygórowanymi ambicjami, a Pazura zakompleksionego koleś, który musi udowodnić rodzinie w Polsce, że podbił Amerykę — oto polska emigracja w Stanach Zjednoczonych. Polacy, którzy skazują siebie samych na drugą ligę, ludzie, do których idealnie przystaje określenie „biedny Polak”.

Powtarzam, jeśli czytasz nieuważnie — nie popadaj w skrajności. Nie szukaj za wszelką cenę wzorców wyłącznie z anglosaskich poradników. Nie powtarzaj bezrozumnie, jak mantry, haseł w stylu: „To pieniądze powinny pracować dla nas, a nie my dla pieniędzy”, „Moim celem jest wolność finansowa”. Spróbuj znaleźć złoty środek, czyli praktykuj rozsądną i bardzo szlachetną filozofię umiaru i właściwych proporcji. Unikaj, proszę, skrajności, one zawsze były i będą tragiczne w skutkach. Ani bezgraniczny optymizm i fanatyczne pozytywne myślenie, które tworzy świat płaski, dwuwymiarowy, ani tym bardziej krajowy nawyk narzekania nie zaprowadzą Cię na dłuższą metę ani do bogactwa, ani do dobrostanu. Chyba że interesuje Cię „krótka meta”?

Wierzę, że myślisz w kategoriach długofalowych, te zaś wymagają większej wiedzy, doświadczenia, wyczucia, wysiłku i budowania życiowej harmonii.

Szukaj własnej drogi. Zajrzyj do swojego umysłu i zobacz, że żyje w Tobie jednocześnie biedny Polak i bogaty Polak. Zrozum, że dwa dziesięciolecia, które już dzielą nas od przełomu 1989 roku, z jednej strony ujawniły drzemiący w nas ogromny indywidualizm, przedsiębiorczość i tłumione przez poprzednie epoki narodowe talenty, ale z drugiej — wciąż ciąży na nas piętno narodowych klęsk, upiorna zaściankowość i ambicje topione w jakichś fatalnych myślowych barierach.

Pod koniec lat 90. miesięcznik „Businessman Magazine” opublikował raport o „grzechach głównych” polskich przedsiębiorców. Największym z nich jest rezygnacja z prawdziwie wielkich ambicji. Autorzy raportu zauważyli, że ambicje Polaków z reguły kończą się tam, skąd ich zachodni koledzy dopiero prawdziwą przygodę zaczynają. Statystyczny polski biznesmen marzy i bardzo często spełnia swoje marzenia o dużym domu, dwóch samochodach, eleganckim jachcie i drogim biurze w centrum miasta. Mimo iż stać go na nieporównanie większy wysiłek i dokonania, kiedy osiągnie ten status społeczny, uważa, że zrealizował cele. Anglosascy ludzie interesu sięgają zawsze dalej i wyżej. Chcą kreować dobra zupełnie nowe, pragną tworzyć projekty oryginalne, trwałe i znane na całym świecie. Uwielbiają innowacje, konkurencję i doskonalenie świata na wielką skalę.

My w Polsce zachwycamy się europejskimi ćwierćfinalami piłkarskimi z udziałem Wisły Kraków, trzecim miejscem polskich siatkarzy i nie do końca możemy pojąć, jak to możliwe, że Polak, Adam Małyśz, skakał przez tyle lat najlepiej na świecie. Mentalność części Polaków jest mentalnością ludzi biednych, przytłoczonych upiorami historii i sfrustrowanych tym, że od wieków gramy w drugiej lidze w Europie i trzeciej lub czwartej na świecie. A przecież tak niewiele lub nic nie robimy, by to „fatum” przepędzić precz, by wspierać jednostki wybitne, promować ludzi zaradnych i przedsiębiorczych, by odważnie i z wiarą konkurować z najlepszymi. Tu trzeba być może kilkakrotnej zmiany pokoleniowej, by w Polsce nastąpiła „pogoda dla bogaczy” i dla ludzi wybitnych. Na razie częściej usłyszysz rady w stylu: „Daj sobie siana i zacznij żyć normalnie”, kiedy otwierasz własną firmę i po czterech miesiącach jeszcze nie zarabiasz dostatecznie dużo, albo: „Nie wybiegaj przed orkiestrę”, kiedy pracując w krajowej korporacji, masz ciekawsze pomysły niż szef.

Kiedy w 2008 roku odwiedzałem Londyn, poznałem mnóstwo Polaków z tej najnowszej emigracji. Tam, w ich głowach, a nie tylko w kieszeniach, zaczyna się dziać prawdziwa rewolucja. Ci, którzy dali sobie radę, założyli własne biznesy lub mają pracę na stanowisku menedżerskim w brytyjskich korporacjach, przypominają coraz bardziej stylem myślenia i sposobem bycia tych, których Harv Eker nazwałby ludźmi ze schematem pieniędzy ludzi bogatych. W Polsce również jest już tych ludzi pod dostatkiem.

„Słowo ma takie znaczenie dla duszy jak skład leku dla ciała” — przeczytamy w polskim wydaniu książki rewelacyjnego czeskiego pisarza Jaroslava Kohouta *Retoryka. Mowa zjednuje ludzi*⁶. Zadbaj więc o prywatny kanon lektur. Od dzisiaj czytaj, oglądaj i słuchaj tylko tego, z bogatej oferty mediów i internetu, co służy osiągnięciu Twoich celów. Na resztę szkoda czasu. I życia! Ucz się od najlepszych i działaj.

⁶ J. Kohout, *Retoryka. Mowa zjednuje ludzi*, Gliwice 2006.

Biedny Polak zazdrości bogatym. Cieszy się, otwarcie lub skrycie, kiedy spotyka ich porażka. Dzięki temu łatwiej mu znieść własne lenistwo i strach.

Bogaty Polak uczy się od najlepszych. Ludzie sukcesu stanowią dla niego inspirację i źródło praktycznych wzorców do naśladowania, a potem odnajdowania indywidualnej drogi do bogactwa.

Rozdział 4.

O naturze pieniądza

Najczęściej zadawanym pytaniem o pieniądze jest to, czy są dobre, czy złe. Pytania mają tak potężną moc, że sposób, w jaki je sobie zadajemy, warunkuje jakość naszego życia. Jakość życia, czyli to, czy jesteśmy bogaci czy biedni, szczęśliwi czy nieszczęśliwi, szlachetni i dobrzy czy nikiemni i źli.

Jeśli odpowiemy, że pieniądze są dobre, wpadamy w takie oto pułapki:

- ◆ Tylko wtedy, kiedy je mam, jestem dobry. Tylko ci, którzy je mają, są dobrzy. Jeśli ich nie mam, to jestem zły. Każdy, kto ich nie ma, jest zły.

Jeśli odpowiemy, że pieniądze są złe, wpadamy w równie groźny ślepy zaułek.

- ◆ Jeśli je mam, to jestem zły. Tylko ci, którzy ich nie mają, są dobrzy. Aby być dobrym, muszę się ich pozbyć. Każdy, kto nie ma pieniędzy, jest dobry.

Ci, którzy znają się na pieniądzach, odpowiadają, że pieniądze nie są ani dobre, ani złe, tylko neutralne. To także jest kiepska odpowiedź. Równie dobrze moglibyśmy zadawać pytania typu: czy jedzenie jest dobre czy złe, czy powietrze jest dobre czy złe, czy słońce jest dobre czy złe. One są przede wszystkim potrzebne. Podobnie rzecz ma się z pieniędzmi. Nie oznacza to, że zamierzam

tu promować postawy amoralne czy nieetyczne. Wręcz przeciwnie! W trakcie naszej wspólnej podróży podkreślałam wielokrotnie konieczność, ale i ogromne zalety trzymania się sprawiedliwych i zacnych fundamentów duchowych. Pytanie o to, czy pieniądze są dobre czy złe, ma głęboki sens, kiedy zadajemy je w bardzo konkretnych sytuacjach. Kiedy stawiamy je, by sprawdzić przede wszystkim sposób i styl, w jaki je wydajemy, w jaki je oszczędzamy, i wreszcie, w jaki je zarabiamy.

Zatem najważniejszym pytaniem w naszych czasach, jakie mogę sobie zadać na początku mojej drogi przez edukację finansową, jest: „Czy pieniądze są mi potrzebne, czy nie?”. Zakładam, że trafię w dziesiątkę lub pomylę się minimalnie, jeśli uznam, że Twoja odpowiedź na to pytanie brzmi: „Pieniądze są mi potrzebne”. W tej sytuacji nieuchronnie wyłania się kolejne: „Dlaczego pieniądze są mi potrzebne?”. Jeśli umiesz sobie odpowiedzieć szczegółowo i bardzo precyzyjnie na poprzednie, a w szczególności na to pytanie, jest wielce prawdopodobne, że właśnie ukazuje Ci się droga do wolności finansowej.

Jakie są inne pytania o pieniądze? Na czym się skupiamy? Na zarobkach. Pytanie, które zawsze pada, brzmi: „Ile zarabiasz?”. Jeśli odpowiem, że np. „Zarabiam 10 000 złotych miesięcznie”, większość z nas powie: „Wow! O w mordę. Ja cię kręcę, ożeż ty, naprawdę?”. I tak oto ktoś, kto zarabia 10 000, będzie uchodził za człowieka zamożnego. Będzie uchodził — to ważne — bo my, w Polsce, uwielbiamy pozory. Uwielbiamy maski, kochamy grać jak najbardziej prestiżowe role spo-

leczone. I ponieważ statystycznie Polacy skupiają się na tym, by uchodzić za zamożnych, a nie być nimi w istocie, nasze społeczeństwo żyje od 20 lat na granicy bankructwa.

O naszym bogactwie decyduje umiejętność sporządzenia i wola realizacji właściwych celów życiowych i finansowych. Sukces życia celowego zaczyna się od zadania sobie maksymalnie wielu pytań dotyczących wszystkich aspektów naszego planu i udzielenia szczegółowych odpowiedzi. Wyrób w sobie nawyk zadawania pytań, kiedy masz zamiar do czegoś poważnego się zabrać. Zobacz, jaka jest różnica między pytaniami zaczynającymi się od:

1. Czy?
2. Jak?
3. Dlaczego?

Ludzie, którzy są rzeczywiście zamożni, zaczynali swoją drogę do zamożności od inaczej postawionych pytań. Oto najważniejsze z nich:

1. Czy powinienem planować, inwestować i kontrolować finanse?
2. Jak dobrze planować, inwestować i kontrolować finanse?
3. Dlaczego powinienem planować, inwestować i kontrolować finanse?
4. Ile pieniędzy generują mi moje inwestycje?
5. Ile mam oszczędności?

Biedny Polak koncentruje się na wysokości zarobków. Jeśli zdoła zarobić więcej, to tylko po to, by spełnić swoje zachcianki i wydać jak najszybciej pieniądze. Kierując się krótkowzrocznymi celami, pogłębia swoją biedę.

Bogaty Polak równie dużą wagę przywiązuje do generowania pieniędzy, jak i kontroli wydatków. Zarabia pieniądze nie po to, by je wydawać, ale przede wszystkim by oszczędzać i inwestować. Dzięki nawykowi pomnażania i racjonalnym wydatkom dochodzi do zamożności, a nawet osiąga finansową wolność.

6. Jaki procent w moim budżecie wynoszą wydatki? Dlaczego stanowią taki właśnie procent?
7. W jaki sposób chronię swój majątek? Dlaczego go chronię?
8. Ile jestem w stanie przeżyć na tym samym poziomie, gdybym stracił pracę czy gdyby moja firma zbankrutowała, gdybym stracił zdolność do pracy, gdyby przydarzyło mi się nieszczęście wykluczające mnie czasowo z aktywności zawodowej i wymagające wydatków na leczenie, rehabilitację?
9. Co po sobie pozostawiłbym mojej rodzinie i najbliższemu, gdybym umarł?

Niech każdy z nas odpowie na te pytania. Niech poświęci nie więcej niż 3 minuty. Dlaczego tylko 3 minuty? O mojej zamożności decyduje to, czy kontroluję swoje finanse i umiem modyfikować przepływy finansowe. Powiniennem zatem, bez czasochłonnego analizowania, obliczania, sumowania, odejmowania, dzielenia i mnożenia umieć z pamięci precyzyjnie udzielić odpowiedzi na pytanie o strukturę moich przepływów finansowych.

Z tych pytań wyłania się jeszcze jedna fundamentalna zasada. Rzeczywistą zamożność mierzy się, używając parametru czasu. O tym, jak jestem zamożny, decyduje to, ile jestem w stanie przeżyć na tym samym poziomie, gdybym nie mógł pracować. A Ty — ile przeżyjesz, nie zmieniając poziomu życia, jeśli stracisz pracę?

I z tego wynika jeszcze jedna zasada, z której większość z nas nie zdaje sobie sprawy. Otóż jeśli mój wytworny styl życia (wspaniała rezydencja lub apartament, eks-

kluzywne samochody, eleganckie ciuchy, mnóstwo gadżetów, zagraniczne wyjazdy itd.) jest kredytowany przez banki, to znaczy, że jestem już nie tylko biedny, ale jestem bankrutem! Uprawiam niebezpieczny sport ekstremalny.

Wystarczy, że kredyty podrożeją o 1–2%, inflacja podwoi się i jestem „ugotowany”. Jeszcze gorzej, jeśli stracę stały dochód lub ten dochód znacznie się obniży. Co się wtedy dzieje?

1. Okazuje się, że mój dom wcale nie jest wart 1 miliona złotych, czyli tyle, za ile go kupiłem, ale 900, 800, 700, 600 tysięcy...
2. Mój nowiutki mercedes lub jaguar kosztuje teraz nie 200, ale 120, 100, 80 tysięcy...
3. Moje „domowe zabawki”, LCD, sprzęt AGD, meble, kuchnia na zamówienie, ciuchy itd. mają co najwyżej 10% pierwotnej wartości, albo nie są warte nic — to znaczy, że nikt ich nie kupi!

A tymczasem nasz dług jest potężny, a odsetki go w ogromnym tempie pogłębiają. Być może damy radę spieniężyć ten wspaniały majątek, który czynił nas w naszych umysłach milionerami za jakieś 500–600 tysięcy złotych, a zobowiązania kredytowe będą nadal wynosiły milion. Zostajemy więc bez domu, bez samochodu, bez naszych „zabawek” i z długiem, który często jest postawiony w tzw. stan natychmiastowej wypłacalności.

Oznacza to, że musisz wyrobić w sobie umiejętność właściwej wyceny wartości dóbr, które Cię otaczają. Powinieneś wykształcić nawyk stałego monitoringu cen,

ich wzrostów i spadków oraz sposobów, w jakie w dzisiejszych czasach kreuje się wartość dóbr.

Skoro mowa o naturze i praktycznym zastosowaniu pieniędzy, przyda nam się szybki przegląd historii pieniądza.

Zanim pojawiły się pieniądze, ludzie świetnie sobie radzili bez nich. Aby lepiej to zrozumieć, posłużmy się jak najbardziej współczesnymi przykładami:

1. Barter w biznesie lub patronat medialny, które polegają na bezgotówkowej wymianie różnych dóbr i usług, ale o wartości postrzeganej jako równorzędne przez strony takich umów i porozumień.
2. Ja uczę Twoje dzieci angielskiego, Ty zaś pomagasz mi wybrnąć z problemu prawnego.
3. Wreszcie cały system komunikacji w rodzinie. Ty zrobisz obiad, ja pozmywam, ja się zajmę dzieckiem, Ty uporządkujesz nasze rachunki, zrobisz zestawienie finansowe itd.

Pieniądże zostają wprowadzone w okresie starożytnym w wyniku rozwoju cywilizacji. Pieniądz, robiony z reguły z cennego kruszcu, zaczyna pełnić rolę wyznacznika wartości dóbr.

Pieniądże same więc stają się źródłem bogactwa. Dlatego deponuje się je w miejscach, które z czasem zamieniają się w banki, trochę na łasce ludzi, którzy z czasem staną się bankierami.

Ten moment w historii jest niesłychanie istotny. Oto otwiera drogę do „robienia pieniędzy na pieniądzach”, do współczesnej inżynierii finansowej. Tę właściwość,

a mianowicie tendencję do niewiarygodnie szybkiego mnożenia się pieniędzy, odkrywa sam Arystoteles. Zauważa on, że w przeciwieństwie do bogactw naturalnych i tych powstałych w wyniku wysiłku, pracy i talentów ludzi, pieniądze można mnożyć także w oderwaniu od wartości dóbr materialnych. Tak więc być może Arystotelesa należy uznać za wizjonera, który przewidział naszą opartą na życiodajnym i stwórczym obiegu pieniądza cywilizację, z jej teraz już niemal nieuchwytną, wirtualną naturą pieniądza. Arystoteles był zwolennikiem zastosowania pieniądza w gospodarce oraz jako pewnego gwaranta sprawnie funkcjonującego społeczeństwa.

Z tego szybkiego oglądu narodzin i rozwoju pieniądza widać już dwa jego ponadczasowe i fundamentalne uwarunkowania. Mimo iż mówiłem już o tym, powtórzmy raz jeszcze:

Po pierwsze, pieniądze są informacją i umową społeczną. Aby mogły więc istnieć, potrzebna jest powszechna zgoda i akceptacja tego, że nadają one wartość dobrom materialnym i coraz liczniejszym usługom i pracy.

Po drugie, by pieniądze istniały i stanowiły jedną z podstaw funkcjonowania społeczeństwa, potrzebne jest zaufanie. Zwłaszcza dzisiaj widać, że brak zaufania np. do jakiegoś banku lub do jakichś akcji na giełdzie prowadzi nawet do bankructwa. Wiemy, że żaden bank, żadna instytucja finansowa, żadna firma notowana na giełdzie nie przetrwa, jeśli zbyt dużo ludzi jednocześnie będzie żądało zwrotu swoich zainwestowanych pieniędzy. Brak zaufania, panikę, niepokój i lęk może wywołać np. nieprawdziwa plotka. Ile znamy takich sytuacji?

Biedny Polak zarabia i wydaje pieniądze, ale pozostaje obojętny wobec edukacji finansowej, pozwalając decydować o swoich finansach osobistych bankom i reklamom.

Bogaty Polak dostrzega złożoną naturę współczesnych pieniędzy, dlatego zabiega przez całe życie o edukację finansową — swoją i najbliższych oraz otoczenia społecznego, w którym funkcjonuje.

Jeśli więc niektórzy z nas do dzisiaj nie widzieli związku między pieniędzmi a emocjonalnym wymiarem naszego życia, najwyższa pora zrewidować poglądy! Jeśli chcielibyśmy sprowadzić pieniądze tylko do inżynierii finansowej i na pozór bardzo skomplikowanych, nieco tajemniczych operacji, transakcji, jeżeli finanse kojarzą się nam tylko ze stopami procentowymi, odsetkami, lokatami, kredytami, stopami zwrotu, zarobkami, pitami itp., to znaczy, że najwyższy czas zainteresować się naturą współczesnego pieniądza.

Bogactwo to stan umysłu, a nie konta. O naszym bogactwie lub naszej biedzie, o naszej kondycji finansowej decyduje w pierwszym rzędzie nasz duchowy system wartości, nasza stabilność emocjonalna, nasza sprawność umysłowa i intelektualna, a dopiero na końcu — biegłość w liczeniu. Jeśli masz wątpliwości, to odpowiedz na pytanie: ilu znasz księgowych, urzędników skarbowych, komorników, wybitnych matematyków, maklerów giełdowych itp., którzy są milionerami? Przecież to ludzie tych profesji znają inżynierię finansową na pamięć. Dlaczego więc potrafią doradzać, umieją liczyć, ale nie znajdziesz ich na liście „Forbesa” czy „Wprost”?

Jaka może być wartość pieniądza we współczesnym świecie, niech pokażą tylko dwa znane przykłady:

Przykład 1.: Republika Zimbabwe uchodzi za normalny kraj afrykański. Ma parlament, rząd, prezydenta, miasta, przemysł i system monetarny. W 1998 roku inflacja w tym kraju wynosiła 32%. To bardzo dużo. Stało się tak w efekcie rozmaitych perturbacji politycznych, dość częstych w młodych, niestabilnych demokracjach

afrykańskich. Dziesięć lat później inflacja przekroczyła 100 000%, niedługo potem sięgnęła już 13 000 000 000% w skali miesiąca. Co kilkanaście godzin podwajały się ceny produktów.

Przykład 2.: W 2008 roku zaczął się kryzys finansowy na rynkach europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych i w Azji. Z rozmaitych funduszy, banków, a nawet krajów „wyparowała” większość pieniędzy. Zaczęły się bankructwa potężnych międzynarodowych instytucji finansowych. Splajtowało nawet państwo: oto bankructwo ogłosiła Republika Islandii.

Jak to możliwe? To efekt natury współczesnego pieniądza. Tak jak błyskawicznie można dzisiaj osiągnąć niewiarygodne fortuny, w równie szybkim tempie można wszystkie pieniądze stracić. To chyba najważniejszy powód, dla którego:

1. Każdy z nas ma obowiązek intensywnej edukacji finansowej — właśnie po to, by wykorzystać niebywałe możliwości współczesnego pieniądza i tempa, w jakim możemy zgromadzić wielkie fortuny.
2. Każdy z nas winien jednocześnie mieć zdrowy dystans do pieniędzy i bogactwa, by nie budować na czymś aż tak niesłychanie ulotnym i nieprzewidywalnym dla swojego życia i losów najbliższych.

Z tych powodów ja osobiście rozumiem wolność finansową przede wszystkim jako panowanie nad energią, jaką pieniądze wytwarzają w naszych umysłach i naszym życiu. Nie neguje ona jej klasycznej definicji — nie muszę już pracować, mogę żyć z odsetek, mogę utrzy-

mać się z inwestycji — ale pokazuje inne oblicze wolności w kontekście pieniędzy.

Świat, tak jak przewidział to już Arystoteles, który opiera się na teźauracji (czyli gromadzeniu i kumulowaniu pieniędzy), ma wmontowany niejako niebezpieczny mechanizm. Nie oznacza to, że mamy odwracać się, czy być nieufni wobec pieniędzy, wręcz przeciwnie. Ale winniśmy zdobywać wiedzę o innych niż pieniądze dobrach, które stanowią przedmiot zainteresowania, np.: nieruchomości, ziemia, szlachetne kruszce itd.

Dwa zaledwie przytoczone przykłady z setek mniejszych lub poważniejszych kryzysów finansowych pokazują nam też — *à rebours* — magię procentu składanego, który działa na naszą korzyść, a który statystycznie wykorzystujemy bardzo rzadko.

Jak to możliwe, że od XX stulecia mamy regularnie aż tak niewiarygodną dewaluację wartości pieniędzy? Oto część dalsza tej historii, która uzupełni być może kilka istotnych luk w naszej wiedzy.

Większość XX stulecia to supremacja dolara. Z uwagi na to, że dolar amerykański miał pokrycie w złocie, stał się głównym punktem odniesienia dla praktycznie wszystkich walut narodowych. Konferencja w Bretton Woods w Stanach Zjednoczonych w 1944 roku była oficjalnym i formalnym potwierdzeniem znaczenia dolara amerykańskiego. Na początku lat 70. dolar przestał być wymienny na złoto, tzn. uwolniono dolar od tzw. parytetu złota. I tak oto doczekaliśmy naszej epoki, kiedy to, jak przewidział już starożytny filozof Arystoteles, pieniądź wymyka się niekiedy — jego byt — najtęższym umysłem.

Nasz obecny pieniądz jest rzeczywiście autentycznym pogańskim bogiem, zawiera w sobie bowiem element wiary. Nazywa się go pieniądzem fiducjarnym — od łacińskiego *fides* oznaczającego wiarę.

Nie wiemy, jak długo pieniądze, które istnieją w naszych czasach prawie wyłącznie jako dług, ale które są jednocześnie siłą sprawczą cywilizacji, będą stwarzały tak idealne warunki do bogacenia się. A więc spieszymy się z zarabianiem wielkiej kasy, szkoda czasu! Pewnego dnia możemy obudzić się w świecie *Mad Maxu*⁷, wystarczy, że ktoś na kilka dni wyłączy nam na całym świecie prąd. I po zawodach. Wrócimy do świata, w którym podstawą była siła mięśni, a nie kreatywność w biznesie i w finansach.

Jedno wiemy na pewno: niezależnie od coraz bardziej wirtualnej i piekielnie trudnej, nawet z filozoficznego punktu widzenia, próby uchwycenie natury pieniądza, wciąż jest on najbardziej wiarygodnym miernikiem wartości materialnych. Jest także sam w sobie wartością i gwarantem stabilności osobistej, rodzinnej, państwowej i międzynarodowej. Współczesny, fiducjarny i istniejący jako dług pieniądz jest również atomowym paliwem, które pozwala rozwijać niewiarygodną szybkość naszemu światu.

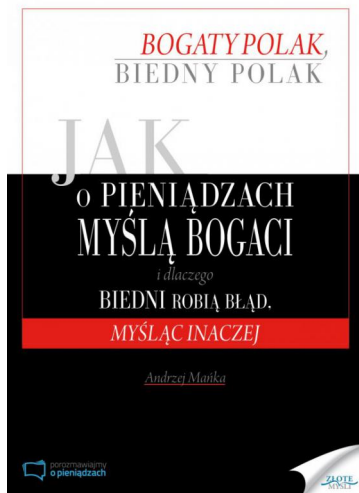
Oto jeden z najbardziej zdumiewających paradoksów naszych czasów: pieniądz, który istnieje jako dług, jest nadal najbardziej pożądaną wartością i podstawą istnienia współczesnej cywilizacji.

⁷ *Mad Max* — australijski film z gatunku science fiction z 1979 roku w reżyserii George'a Millera.

Biedny Polak bez wahania zadłuża się. Traktuje kredyty jako sposób na podwyższenie standardu swojego życia. W ten sposób godzi się na to, by na jakość całego jego życia decydujący wpływ miał dług ograniczający jego wolność osobistą, zawodową, emocjonalną i społeczną.

Bogaty Polak unika długów. Jeśli jednak zaciąga kredyty, to czyni to w świadomy i racjonalny sposób, najczęściej wykorzystując je jako dźwignię finansową pomagającą w realizacji celów biznesowych, osobistych i rodzinnych. Dbą o bezpieczeństwo finansowe, równoważąc dług wielkością oszczędności i inwestycji.

Dlaczego warto mieć pełną wersję?



Jesteś biedny i nieszczęśliwy nie dlatego, że Bóg tak chciał, ale dlatego, że twój ojciec wpoił ci, że tak musi być. Henry Ford Umiejętność dawania sobie rady z własnymi finansami jest sztuką. Jedni ludzie, nie mając wiele pieniędzy, potrafią mądrze nimi operować. Innym natomiast wychodzi to dużo gorzej — i to bez względu na to, ile zarabiają. Dlaczego tak się dzieje, dowiesz się z książki napisanej w Polsce, przez Polaka, dla bogatych i biednych Polaków. Nawet jeśli masz problemy finansowe, toniesz w długach i z tego powodu czujesz się przegrany, to nadal masz szansę być bogatym Polakiem, musisz tylko podjąć walkę. W książce "Jak o pieniądzach myślą bogaci i dlaczego biedni

robią błąd, myśląc inaczej" znajdziesz porady i podpowiedzi: Jak osiągnąć stabilność i bezpieczeństwo finansowe? Co zrobić (nie zmieniając systemu podatkowego w Polsce), aby finanse zaczęły służyć Twoim celom? Jak zarabiać więcej, nie wyjeżdżając z Polski? Jakie jest Twoje aktualne nastawienie do pieniędzy oraz jakie podejście pozwoli Ci spokojnie spojrzeć w przyszłość? Gdzie w Polsce znajduje się Twoja „kopalnia złota”? Jak umiejętnie obchodzić się z pieniędzmi? W jaki sposób radzić sobie z przeszkodami, jakie stoją na drodze do godziwego życia? Poradnik Andrzeja Mańki z serii "Bogaty Polak, biedny Polak" jest swoistym rozliczeniem się z polskimi mitami, cechami narodowymi, z tym, co nam przeszkadza w bogactwie, i tym, co je przybliża. Autor udowadnia, że żyjemy w epoce, w której każdy może zostać milionerem. Nawet jeśli żyjesz w kraju absurdów prawnych i podatkowych, jeśli wokół Ciebie funkcjonuje postpeerelowska „bylejakość” — to też możesz osiągnąć NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWĄ. Pieniądze pociągają wszystkich, tylko nie każdy chce i potrafi się do tego przyznać.

Pełną wersję książki zamówisz na stronie wydawnictwa Złote Myśli

<http://www.zlotemysli.pl/prod/10053/jak-o-pieniadzach-mysla-bogaci-i-dlaczego-biedni-robia-b-andrzej-manka.html>